

KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: ST. ZACHARIASIEWICZ.
Redaktorka: JANINA KOSSAK-PELEŃSKA.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA
Adres: Lwów, Chorążczyzna 31.

Nr. 4. 5

Dodatek tygodniowy do Nr. 7446 z dnia 12. czerwca 1925.

POGADANKI.

Kobieta polska jest wytworna... jest elegancka i umie się ubrać. — Oto zdanie które zyskało sobie już prawo obywatelstwa w świecie. W umiejętności doboru toalety i jej wytwornego noszenia prześciga Polkę tylko Francuzka, za którą ona jednak stara się tuż w krok podążać...

Dobry smak i przyrodzony wdzięk, to bezwątpienia dar kobiety polskiej, którego nikt nie chciałby jej pozbawić.

Zatem zgadzam się z całym światem na punkcie wytworności i elegancji kobiety polskiej i dumna z niej jestem i jako Polka i jako kobieta...

Ale... Widzę, że nie zdziwiło Was, miłe panie, to krótkie słówko, które nastąpiło po wstępnym dytyrambie na Waszą cześć...?

Oczekiwałyście go napewno, wiedząc już z doświadczenia, że w mojej pogadance gdzieś tam zawsze wypłynie trochę zrzędzenia, nieprawdaż?...

A więc tak... Cieszę się i jestem dumna z tej zalety moich rodaczek, lecz o tyle tylko, o ile poświęcają one na jej ołtarzu cnót jeszcze znacznie bardziej wartościowych...

Wytworność i elegancja nie mogą stać się bożyszczem, któremu składa się wszystko inne na ofiarę, nie mogą być podstawą, na której buduje się budżet domowy, ani tym barwnym mirażem, który odrywa wzrok od rzeczywistości, od jej wymogów i obowiązków...

A jednak w społeczeństwie powojennym zbytek stroju, jakby na przekór ciężkim warunkom ekonomicznym, rozpanoszył się jak nigdy przedtem, objął wszystkie warstwy i klasy...

Co najmniej praktyczne a najdroższe, to cieszy się największym powodzeniem; że choćby wspomnę o tych pajęczych jedwabnych pończosz-kach, które stanowią największą dumę i największe utrapienie powojennej kobiety... Raz to ubierz... i oczko się opuści, drze... z góry na dół — i już niema rady, pończochy są nie do użytku...

Dbała zawsze o Wasz sąd Miłe Czytelniczki, i teraz śledzę wrażenie, jakie moje słowa na Was wywierają... I już słyszę protest z Waszych ust:

— Czyż to my tylko jedyne?... Czy w całym świecie dziś ubierają się inaczej?...

— Tak, to prawda!...

Fala zbytku zalała dziś cały świat kulturalny... I przyznaję Wam, moje panie rację, że trudno nam wznieść przeciwko niej takie tamy ochronne, któreby uczyniły z Polski jakąś wyspę Pingwinów...

Każda epoka ma swoje prawa, z pod których wyłamywać się zupełnie jest nie tylko zbyt trudno, ale byłoby rzeczą mało wskazaną a nawet nonsensową.

Nie można zapominać o tem że wytwórnia strojów, zatrudnia całe rzesze pracowników, że moda jest jednym z motorów, potrzebnych do normalnego funkcjonowania nowoczesnej maszyny społecznej.

A więc kiedy tak, to niema bardziej humanitarnej, bardziej społecznie zasłużonej osoby, jak strojnisia?...

— Hola, moje panie!... Nie można zbyt pochopnie wysnuwać wniosków...

Zapewne, daleka jestem od tego, abym Wam apostołowała noszenie jednej, niespożycie praktycznej, do nieskończoności przerabianej sukni z odpowiednio do niej przystosowanymi przynależnościami... Cóżby w takim razie robili kupcy, fabrykanci, robotnicy, krawcy i krawczynie?...

Byłoby to zaiste zupełnie chybione bohaterstwo z Waszej strony...

A życia nie można przebywać bohaterskimi skokami choćby na jak najdalszą metę ale krokiem miarowym regulowanym rozsądkiem.

O tę miarę właśnie, i o ten rozsądek mi chodzi. Dlatego przypatrzmy się bliżej kwestji, właśnie przez to szkiełko rozsądku.

Jeżeli n. p. Francja wprowadza w modę jedwabne pończoszki, przepyszne jedwabie lyońskie i tysiężne zachwycające akcesoria toaletowe a Anglja najprzedniejsze zamsze, chevreau i inne nieprześcignione skóry na luksusowe obuwie a materiały na ubrania, to robią one bezwzględnie, co mogą najlepszego — służą interesom swojego kraju, dają pracę swoim robotnikom, polepszają swój bilans handlowy...

Ale u nas jest wprost przeciwnie...

Jeśli my nosimy francuskie jedwabie, angielskie wełny i t. p. to nasz robotnik niema pracy nasz przemysł zanika, nasz bilans handlowy przedstawia się rozpaczliwie...

Pytacie panie, co mamy robić?... Nie obawiajcie się... Pomna zasady, że krótkie jest panowanie surowych władców, nie myślę dawać rad zbyt srogich...

Wiem, że żadna z Was nie wyrzeknie się odrazu tych, co prawda przepięknych rzeczy, które przysyła nam zagranica.

Ale... ograniczajmy się w ich nabywaniu.

Jeśli na wytworne toalety nie możemy się obejść bez materiałów zagranicznych, to jednak na codzienny użytek, choćby nawet z tą świadomością, że nie dorównają one wyrobom zagranicznym, kupujmy wyroby krajowe. A są one naprawdę na tyle ładne, że możemy to zrobić bez uciekania się do heroizmu.

To zaś, co brakuje jeszcze może tym materiałom do doskonałości, nam uzupełnić łatwiej niż innym kobietom, — właśnie przy pomocy tego wdzięku i smaku, z którym Polka na świat już przychodzi.

MODNA PANI W KĄPIELI I NA PLAŻY.

Nadchodzi sezon kąpielowy a choć w ostatnim czasie dni chłodne i deszczowe zaiste nie czynią z kąpeli rzeczy zbyt pożątej, jednak aura zmienna jest i już może znowu w najbliższym czasie obdarzyć nas kanikularną temperaturą, jakiej przedsmak mieliśmy niedawno. Dlatego w projektach wyjazdu nad morze czy do kąpiel, nie można się liczyć z aktualnym stanem pogody i trzeba się przygotować na wszelkie wypadki.



1) Płaszcz kąpielowy w kraty. 2) Kasak kąpielowy z czarnej tafty dziergany jedwabiem ponsow, m z takimże pieskiem. 4) Kasak z dwukolorowego jedwabiu. 4) Kasak biały z czarną bordiurą i takimże paskiem wiązany na szarfię. 5) Szal z eponge w kwiaty, zarzucony na kostnym kąpielowy.

Dla tych szczęśliwych Czytelniczek, które wyjeżdżają nad morze ale niemniej i dla tych, które poprzestaną na naszych pocziwanych rzekach i sezon letni spędzą nad Wisłą, Prutem, Dniestrem, Popradem czy Dunajcem — a nawet i dla tych, które z bezwonnego Lwowa robią wycieczki na plażę bruchowicką lub janowską, zaopatrzenie się w kostjum kąpielowy staje się najpierwszą aktualnością.

I dlatego sądzę, że każda z pań chętnie zrobi ze mną wycieczkę na modną plażę, aby uczynić przegląd... toalet do wody. A jakkolwiek może się komuś wydać paradoksalnym to wyrażenie „toaleta do wody“,



Pyjama z trzech części. Obcisłe czarne jedwabne spodni, długa bluza z różowego jedwabiu, do tego płaszcz czarny jedwabny w różowe kwiaty.

nie cofam go bynajmniej. Bo jak w innych dziedzinach, tak i w stroju kąpielowym, moda obecna wprowadziła nieznanie dawniej pomysły i luksusowe wymogi.

Trykot, który pierwaj był zupełnie wystarczającym strojem kąpielowym, jak też dyskretniej od niego osłaniający kształty, perkal, dziś już nie może być poczytany za odpowiedni strój kąpielowy. Jakkolwiek panom o pięknych kształtach trudno się wyrzec kostjumów kąpielowego z jedwabnego trykotu, tak plastycznie uwydatniającego wdzięki, to jednak arbitralna moda żąda od nich tej ofiary. Dziś trykot nosi się jako przyzwyczajenie w spód a na wierzch ubiera się jedwabny

kasak z tafty lub też surowego jedwabiu. Kasaki te bywają barwne w desenie i kwiaty przybierane jednym kolorem, lub też w jaskrawych kolorach jednostajnych ponsowym, żółtym, pomarańczowym, czerwonym lub fiołkowym. Unika się zielonego i niebieskiego jako zbyt zlewającego się z tłami wody i nieba.

Na skromniejsze kostjумы kąpielowe używa się alpaki i fulardyny.

Na modnej plaży obok kostjumów kąpielowych można oglądać także inną nowość w tym sezonie a mianowicie pyjamy w niezmiernie urozmaiconych formach i materiałach. Bo pyjama przestała już być



Strojnia pyjama na plażę. Spodni białe jedwabne, bluza z czarnego jedwabiu o fantazyjnym kroju przybrana biało.

tylko strojem jaknajbardziej intymnym, niewychodzącym poza sypialnię elegantki. Obecnie przyjął się zwyczaj, że modna pani przyjmuje w pyjamie swoich zażytych gości, a w sezonie letnim odbywa w niej przechadzki i siesty na plaży i stwierdza z zadowoleniem, że strój ten jest tu znacznie bardziej na miejscu aniżeli suknia.

Tak jest na plaży francuskiej — czy moda ta przyjmie się nad morzem polskim, na to nie mogłabym przysięgać... Odpowiedź na to pytanie da najbliższy sezon.

Nina.

Jako takie możemy zalecić wyroby, istniejące już od lat 50-ciu fabryki chemiczno-kosmetycznej Jana Ilnatowicza, która od lat już dziesiątek cieszy się ustaloną sławą.

Gdy chodzi więc o racjonalny masaż twarzy, to najskuteczniej przed rozpoczęciem zabiegu umyć twarz letnią wodą i mydłem liljowym Ilnatowicza, które ma w wysokim stopniu własność wydelikacania naskórka.

Następnie należy twarz dobrze natrzeć Ilnatowicza kremem ogórkowym, który został od dawna wypróbowany jako najidealniejszy środek kosmetyczny, działający zbawiennie na skórę. Po masażu, który ma trwać 10—15 minut, osoby o cerze tłustej dobrze zrobią, zmywając twarz ponownie wodą letnią (ale już bez mydła), a następnie wodą chłodną dla ściągnięcia porów. Przy skórze suchej można pozostawić krem po wieczornym zabiegu aż do dnia następnego.

Niedokończona piosenka.

Potęgą tęsknot wiedziony
Promieniem szukał na ziemi —
Spotkałem wtedy twe oczy
I w ślad poszedłem za niemi.

A potem całą twą postać
Myśl ma w poemat rozsunęła
Zacząłem nawet już pisać —
Aleś mi nastrój popsowała.

Dziś patrzę na cię spokojnie,
Przysta serdeczna udreka,
Jeno łka cicho, gdzieś w dali —
Niedokończona piosenka...

Tadeusz Kostekł.

Najnowsze pończoszki i pantofelki.

Najnowszą sensacją Paryża są świecące pończoszki. Są to jedwabne przejrzyste pończochy, nasycone roztworem, którego tajemnicę zachowuje dyskretnie



wynalazca. Pończoszki te w ciemności emanują fosforyczny blask. Najnowsze pantofelki straciły już nieprawdopodobną wąskość końców, które przystosowują się bardziej do naturalnego kształtu stopy.

Z HYGIENY I PIELEGNOWANIA URODY.

O skutecznym masażu twarzy.

W poprzednim naszym artykule zajmowaliśmy się masażem twarzy i szyi, jako nader skutecznym środkiem do wygładzania zmarszczek i nadania mięśniom sprężystości, co chroni od szpecącej nawet najpiękniejszą twarz obwisłości policzków i podbródka, oraz tworzenia się przy nosie i kątach ocz t. zw. kurzych łapek, będących największym postrachem każdej kobiety.

Jak zaznaczyliśmy, przy masażu nader ważną kwestją jest, po pierwsze należyte odczyszczenie skóry przed zabiegiem, oraz posługiwanie się przy samym zabiegu środkiem, który zapobiega zbyt ostremu atakowaniu skóry, co mogłoby mieć bardzo ujemne następstwa.

W celu odczyszczenia skóry stosuje się zmywanie twarzy, a dla uniknięcia zbyt ostrego jej drażnienia naciera się twarz przed masażem delikatnym kremem.

Nie jest przytem obojętną rzeczą, jakich środków używamy do tego celu, przeciwnie należy zachować

w tej mierze jak najdalej idącą ostrożność, aby wybierać takie tylko środki, które dają pewną gwarancję, że nie tylko nie zawierają żadnych szkodliwych składników, ale są umiejętnie i celowo sporządzone. Kremy bowiem, o ile mogą mieć dla cery bardzo skuteczną działalność, łącząc się w pewien właściwy sposób ze składnikami tkanek, o tyle mogą właśnie z tego powodu działać szkodliwie, jeśli bądź to składają się z nieodpowiednich substancji, bądź też stosunek tych substancji jest niewłaściwie zestawiony. W takim bowiem razie następuje łatwo albo zbyt nie wysuszenie skóry albo jej nadmierne rozpułchnienie, co w pierwszym wypadku powoduje pierzchnienie i zmarszczki, w drugim zaś rozszerzenie porów, objawiające się w brzydkiem podzirkowaniu twarzy.

Z tego względu nie należy pod żadnym warunkiem iść na lep szumnych reklam, kupując preparaty niewiadomej wartości, lecz powinno się używać tylko środków bezwzględnie pewnych.

Między przyjaciółkami.

(Z angielskiego.)

Moja kuzynka Elza jest powodem rozpaczki swojej matki a przedmiotem podziwu świata męskiego. Ma zachwycającą powierzchowność ale etykę, jakiej nie powstydziliby się zawodowy rzeźmieszek.

Pewnego razu zastałem ją w humorze, który z góry wykluczał wszelką przyjacielską pogawędkę. Z westchnieniem zapytałem ją, kim jest ten nowy „on“... który jest przyczyną jej strapienia.

— Lepiej byś zrobił nie siląc się na dowcipy — odparła kwaśno — wcale tu nie chodzi o żadnego mężczyznę. Gdyby tak było, dałabym sobie sama radę, jak zresztą nie poraz pierwszy...

— Czy tak? — zapytałem — Cóż więc stało się nowego?

— Gdybym cię tak poprosiła, abys poszedł we środę na fajf do Lady Green?

— W takim razie musiałbym ci odpowiedzieć, że mnie te zebrania zupełnie nie bawią, a ty znajdziesz tam dosyć innych mężczyzn na ofiarę dla siebie...

Tupnęła niecierpliwie nóżką: — Jeszcze raz proszę cię nie bądź taki dowcipny. Czy ci powiedziałam że ja tam pójdę?! — ...No ale w takim razie? — Zależy mi na tem, abys się tam spotkał z Irma Morrice...

— Dlaczego?... Spotykałem się z nią już tyle razy że zdaje mi się iż ani jedno, ani drugie z nas nie umrze, jeżeli nie zobaczymy się we środę... Sądzę, że cię to nie urazi, choć Irma jest twoją najlepszą przyjaciółką.

— Kto ci powiedział, że ona jest moją najlepszą przyjaciółką?! — zachnęła się, ale potem zaraz dodała: — No tak, zapewne, bardzo ją lubię i nigdy bym o niej nie powiedziała złego słowa... Może się jeszcze nauczy cesać przyzwocie — a że nie ma pieniędzy to także nie jej wina... Dziwiłam się tylko, że może się tak stroić, póki naturalnie nie przekonałam się, że ma wprost nieprawdopodobne szczęście w grze...

— Tak, to wszystko jest bardzo ładne ale ciągle jeszcze nie pojmuję, dlaczego mam się z nią koniecznie spotkać?

— Powinieneś naprawdę więcej wchodzić w Towarzystwo. Wszyscy cię tak chwalą; dopiero niedawno mówiono mi, że jesteś nadzwyczaj miły i sympatyczny.

To dawało wiele do myślenia. Bo jeżeli moja kuzynka naprzykład pogłaska psa, to z pewnością spodziewa się, że zwierzę każe się obedrzeć natychmiast ze skóry i przyniesie ją jej z wyrazem najwyższej wdzięczności.

— Widocznie jesteś w nielada opałach?

— Popatrzyła do ręcznego lusterka i zapytała od niechcienia: Przypuśćmy, że pożyczylam od kogoś pieniądze na brylanty... które nie były prawdziwe?...

Karygodne oszustwo... parę latek za kratkami... Jesteś naprawdę szalona... Ale jeśli mam ci dopomóc, musisz grać w otwarte karty.

Z niewinną minką zaczęła:

To najgorsza awantura w moim życiu. — Gdyby się tak mama dowiedziała... A to właściwie wcale nie moja wina...

— No naturalnie! Nie wiem wprawdzie o co chodzi ale jestem pewny, że to nie Twoja wina!...

— Przypominasz sobie moje pendant brylantowe?... Nie noszę go od pewnego czasu, zauważyłeś to? Widzisz jest tu schowane w etui... Otóż Irma zwarzowała formalnie na punkcie tego klejnotu.. Nie dawała mi z nim spokoju, może myślała że go jej daruję... Ale wiesz przecie, to prezent od wuja Henryka, a przytem dałam go ocenić jubilerowi... jest wart 50 funtów...

— Zachwycająca przezorność przy otrzymywaniu podarków.

— Nie przerywaj. Otóż wyobraź sobie, raz odkryłam na wystawie pewnego sklepu takie samiuteńkie pendant... i wiesz co? z fałszywymi kamieniami. Kupiłam je...

Po co?...

Po co?... Czy ja wiem?... No choćby dlatego, aby nie wpadło w ręce Irmy i żeby nie nosiła tego, co ja...! Potem... za parę dni zgubiłam mój srebrny zegarek i to mnie naprowadziło na myśl, aby nosić tylko od czasu do czasu prawdziwe brylanty a zamiast nich używać imitacji...

Niedługo potem grałyśmy w baka... Irma trzymała bank i wygrywała jak zwykle.. Ja zaś miałam

szalony pech... Gdy przegrałam już nawet pieniądze, które mi mama dała na zapłatę krawczyni, przyszła mi pewna myśl do głowy...

Odwołałam Irme na bok i poprosiłam je o pożyczkę mi 18 funtów, a jako grzeczność za grzeczność oddałam jej moje pendant, z prawem używania go, póki jej nie zwrócę pieniędzy...

— Pendant... fałszywe?...

— No tak... zresztą ona mnie się przecież nie pytała czy ono jest prawdziwe... Mamie powiedziałam że pendant zgubiłam...

Przez chwilę byłem oburzony... Szantażystka... nie można tego było inaczej nazwać... Ale gdy spojrziałem na jej prześliczną a tak rozbrajająco zafrasowaną twarzyczkę. już myślałem tylko o jednym, jakby tego czarującego łotrzyka wybawić z matni...

— Tutaj nie pozostaje nic innego, tylko dam ci natychmiast pieniądze, abys odebrała z rąk Irmy tę nieszczęsną imitację.

Elza potrząsnęła, smutnie głową:

— Niestety, już zapóźno!.. Wyobraź sobie, wczoraj właśnie miałam wejść do złotnika, by dać naprawić zepsutą broszkę. W tem rzucam wzrok przez szklaną szybę drzwi i widzę w sklepie Irme, zaś złotnik trzyma w ręku moje pendant...

Cofnęłam się szybko i nie wiem, czy Irma zauważyła mnie, czy nie...

W każdym razie zrozumiesz teraz, że nie mogę być u lady Green i spotkać się z Irma... I dlatego proszę Ciebie byś tam poszedł i wybała ją z ręcznie, co zamierza zrobić...

Może ci się uda ją rozbroić... Ja przecież nie chciałem jej oszukać... byłabym jej oddała z pewnością te pieniądze...

* * *

Poszedłem we środę do Lady Green. Gdy zbliżyłem się do Irmy, byłem niemało zdziwiony.. Irma wyglądała jak winowajca, przychwycony na gorącym uczynku.

Poprowadziłem ją do stołu, przez chwilę roz-

mawialiśmy o rzeczach obojętnych... Ze względów strategicznych nie spieszyłem się z tematem drażliwym, widząc po minie „mojej towarzyski, że zacznie o nim mówić pierwsza...

Spytała mnie o Elzę...

— O ile wiem, nie przyjdzie dziś..

— A czy wie pan dlaczego?... Przemennie...

Zrobiłem zdziwioną minę, jakbym nie wiedział o niczem.

Tak, przemennie... Łękam się, że w ogóle nie zechce już ze mną nigdy mówić... a przecież byliśmy najlepszymi przyjaciółkami... No ale to rzeczywiście moja wina...

— Czy mogę pani być w czem pomocnym?

— Mógłby pan może Elzie wytłumaczyć pewien przykry wypadek...

Tu zaczęła się druga edycja opowieści o naszym przyjacielu... Gdy doszła do wiadomego mi punktu krytycznego, widocznie nie umiała dalej dać sobie rady... pomogłem jej — i oto co się okazało:

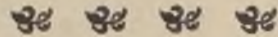
— No widzi pan, poszłam do jubilera, ale nie dlatego, abym miała Elzie nie ufać. Ani mi to w myśli nie powstało... Czy ja wiem... myślałam tylko, że może później dam sobie zrobić podobny... No ale może sobie pan wyobrazić, jak się zmieszałam, gdy zobaczyłam Elzę przed sklepem... Jestem naprawdę w rozpaczce...

Niech pani tego nie bierze tak tragicznie. Ale ciekawy jestem ile ten śliczny naszyjnik jest wart?...

— Jubiler powiedział, że dałby zań w każdej chwili co najmniej 30 funtów...

Moja kuzyneczka w swej przebiegłości załapała się sama i pomieniała oba naszyjniki. Prawdziwy był właśnie w rękach Irmy...

Naturalnie nie trudno mi było obie przyjaciółki doprowadzić do zgody a Elza po skwapliwym odebraniu swego pendant odegrała wobec Irmy po mistrzowsku rolę obrażonego majestatu, który się daje łaskawie przebłagać.



Z kobiecego ruchu społecznego.

Kobieta w wojskowej służbie pomocniczej.



Rezerwy kobiece w marszu.

Żywe tętno społecznej pracy kobiecej.

W życiu odrodzonej Polski kobieta na równi z mężczyzną stanęła do pracy społecznej. Objęła nie tylko najbliższe swemu sercu dziedziny opieki nad dzieckiem i ochrony swoich siostrzyc przed wyzyskiem moralnym i materialnym ale i w zakresie spraw natury ogólnej, w pieczy o podniesienie ekonomiczne państwa, o całość jego granic, o ducha polskości wewnątrz naszych dziedzin, o uświadomienie obywatelskie szerokich warstw ludności, nie pozostała za nim w tyle.

Kobiety polskie zdały świetnie egzamin dzielności podczas walk o ugruntowanie naszej niepodległości.

Legiony kobiece cieszyły się jak najlepszą sławą a na kartach Lwowa zapisała się szczególnie pięknie ofiarność i odwaga kobieca w wypadkach r. 1918/19. Tą pracą poczętą odruchowo w chwili niebezpieczeństwa i potrzeby, prowadzi się dalej systematycznie w żeńskich organizacjach przysposobienia wojskowego.

W czasie od 1 lipca do 20 sierpnia 1925 r. zorganizowane będą żeńskie obozy letnie P. W., w których prowadzone będą kursy przysposobienia wojsk. stopnia I-go i II-go według programów zatwierdzonych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

P. W. Kursy te mają na celu przygotowanie instruktoerek do pracy w dziedzinie przysposobienia kobiet do wojskowej służby pomocniczej.

Przygotowanie to polegać będzie na: 1) przyzwyczajeniu uczestniczek do zorganizowanego życia zespołu, oraz form dyscypliny wojskowej, 2) wychowaniu fizycznym i wyszkoleniu wojskowym.

Programy kursów obejmują: Regulamin wewnętrzny Organizacji armji, Terenoznawstwo, Naukę o broni, Obronę przeciwgazową, Łączność i Ćwiczenia praktyczne z powyższych przedmiotów w polu.

Kursy powyższe prowadzone już od lat kilku, dają jak najlepsze rezultaty a szeregi dzielnej, gotowej do trudów żeńskiej młodzi coraz bardziej się powiększają.



Od kresu do kresów naszych rubieży ta praca kobieca pulsne żywym tętnem, łączy się w organizację z ściśle wytyczonym programem, obejmuje coraz nowe dziedziny życia.

W zaznajomieniu naszych Czytelniczek z społecznym ruchem kobiecym w Polsce. chcemy być jak najbardziej wszechstronni, nie ograniczając się do tego lub owego kierunku politycznego, bo nie o kwestje polityczne nam chodzi ale o realne wyniki pracy...

Czyniąc rejestrację ruchu kobie ego, zacząć wypada od najbliższego środowiska, a ze względu na odbyty niedawno we Lwowie Zjazd Narodowej Organizacji Kobiet, zajmijmy się w pierwszym artykule tem zresze szenia, które wykazuje największą liczbę członkiń i najżywo tniejszą działalność.

Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie stanowi centralę dla 24 oddziałów trzech województw Małopolski i pozostaje z tymi oddziałami w ustawicznym kontakcie. Co pewien czas wysyła do kół z poleceniem przedyskutowania rozmaite odezwy i okólniki, zawierające program, zasady działalności i środki prac, prowadzące do celu, którym jest odrodzenie Ojczyzny przez odrodzoną rodzinę za pośrednictwem uświadomionej i odpowiednio do swych wielorakich obowiązków przygotowanej kobiety, zarówno mieszcanki

jak i włościanki. NOK. zakłada szwalnie po miastach, do których chętnie garną się kobiety. Niektóre koła zorganizowały szwalnie jako spółdzielnie, rozwijają się znakomicie. Oprócz szwalni zakłada się kilimkarnie, pracownie kołder, wyrób zabawek i wszelki przemysł domowy. NOK. we Lwowie wysyła też do kół swe delegatki. Do zespołu prelegentek, wyjeżdżających na prowincję należą pp. Demelówna, Skoczyłowska, Popielowa, Nowicka, Morawiecka i Czarkowska-Łapicka. Szeroką działalność rozwinięła NOK. na terenie miasta i pow. lwowskiego.

Oprócz tych prac uświadamiających NOK. urządza sobotnie zebrania klubowe dla inteligencji.

Z referatami sen. Szebeko, posłanki Holder-Eggerowej; dr. Panenkowej, prof. Carro i p. Demelówny zwołano szersze zebrania obywatelskie.

Sekcja przemysłowa NOK. zorganizowała 3 kursy kroju i szycia pod kierunkiem pp. Kuczabińskiej, Georgerowej i Bieniedzkiej, których wystawa prac w niczem nie ustępowała wystawom zawodowych szkół przemysłowych.

Wyroby szwalni NOK. sprzedawały członkinie w Rynku na straganie. Obecnie NOK. posiada swój własny kiosk na Halickiem.

Przysporzeniem funduszków zajmuje się sekcja finansowa przez urządzenie rozmaitych przedsięwzięć dochodowych.

Jak z powyższego widzimy NOK. rozporządza doskonale zorganizowanym aparatem i rozwija bardzo wydatną działalność.

RADY I WSKAZÓWKI GOSPODARCZE

Smażenie konfitur.

Sezon smażenia konfitur zbliża się szybkim krokiem. Trzeba już smażyć różę, agrest, truskawki, poziomki, czereśnie i inne wczesne jagody i owoce.

Podajmy zatem naszym Czytelnikom wypróbowane przepisy najracjonalniejszego postępowania przy smażeniu i konserwowaniu owoców, soków i t. p.

Agrest.

Jeżeli chodzi o zachowanie całości i koloru konfitury agrestowej, to trzeba agrest smażyć wcześniej, póki jest zupełnie zielony. Wydrelowany agrest wypłukać, scedzić, zalać spirytusem albo mocną wódką, by go objęło i zostawić na godzinę, poczem odcedzić. Nałożyć pelen rondel liści wiśniowych, zalać wodą, zagotować mocno i tą wrzącą wodą przelać kilka razy agrest w durszlaku, poczem rozłożyć go na przetak i przelewać zimną wodą do ostudzenia. Zrobić syrop lejąc kwaterek wody na 1/2 kg. cukru, zagotować na wolnym ogniu, wrzucić agrest, gotować 5 minut, odstawić na kwadrans, znowu gotować i to powtarzać trzy razy.

Konserwa z agrestu.

Z agrestu robi się doskonała konserwa. Bierze się agrest na wpół dojrzały, obrzyna korzonki nożem, nie naruszając owocu i na durszlaku lub sicie parzy kilkakrotnie ukropem z wody czystej. Przygotowuje się syrop biorąc na pół kg. cukru kwaterek wody szumując starannie, poczem wrzuca się na ten gorący syrop obesznięty agrest. Gdy go już zaczyna war obejmować, zestawia z ognia, nieco ostudzić w tym samym naczyniu. Dopiero wtedy ponapełnia kompotjery, biorąc razem syrop z owocem, przyczem należy zostawić zawsze od wierzchu słoika dwa cale wolnego miejsca, gdyż podczas gotowania owoc pęcznieje. Po nalaeniu pokrywa się słoiki szczelnie pęcherzem lub papierem pergaminowym. Tak przygotowane słoiki ustawia się w kociołek lub głęboki rondel tak, aby tylko pęcherze pozostały na wierzchu. Okłada się słoiki słomą lub sianem, nalewa zimną wodą i stawia na wolnym ogniu. Gdy się woda zacznie w kociołku gotować, spojrzeć na zegarek i gotować bez ustanku przez minut 15, poczem ostrożnie zdjąć z ognia naczynie i pozostawić ze słoikami, póki woda zupełnie nie ostygnie. Wtedy wyjąć kompotjery i przechować w suchym miejscu.

Przepisy kuchenne.

Rolada wieprzowa w galarecie.

Chude boczek wieprzowy z młodej sztuki, kraje się na wielkie kawałki około 30 cm. w kwadracie, potem nakłada się farszem z mięsa wieprzowego. Posolić, popieprzyć, dodać nieco tartej skórki cytrynowej, zwinąć silnie i włożyć do cienkiej serwetki, obwiązać i gotować w rosolu, do którego daje się dwie nozki cielęce, octu, soli, pieprzu, listek bobkowy, korenie i cebulę. W rosolu tym ma się gotować rolada od 2—4 godzin. Następnie ostudzić, zdjąć serwetkę, roladki włożyć do zacynia i zalać rosolem, który oczyścić należy zarzuconem na gorącą białkiem, i postawić do zastudzenia. Podaje się tę roladę, pokrajaną w płatki i ubraną siekaną galaretką.

Pozostałe szparagi jako „ragout.“

Żółtą zaprażkę rozebrać wodą z kostką maggi, dać zielonej pietruszeczki, nieco muszkatołowej gałki, zaciągnąć żółtkiem, wrzucić szparagi w kosteczkę pokrajane, dosolić, jeśli potrzeba.

Galareta agrestowa.

Na garniec agrestu zielonego wziąć pół garnca czystej wody źródlanej i ugotować w niej agrest aż będzie miękki. Wtedy odcedzić agrest przez durszlak, a w odlaną wodę rzucić znowu garniec agrestu, zagotować i znowu odcedzić. Ten sok wlać w worek, niech powoli sam czysty ściecze. Do kwarty tego soku wziąć jeden kg. cukru, nalać tym sokiem, gotować, długo, póki na nożu kropla wzięta nie będzie się rozlewać. Galareta ta będzie czerwonego koloru. Chcąc mieć galaretkę białawą, należy smażyć przed 15-tym czerwca i brać jeden i pół kg. cukru na kwartę soku Gorącą galaretkę ponalewać w słoiki.

Orzechy smażone.

Z orzechów włoskich robi się bardzo smaczna konfitura, którą można używać także do ubierania tortów itp. Należy jednak uważać, aby orzechy nie były za stare, bo te są niezdatne do smażenia. Trzeba zatem smażyć bardzo wcześniej tj. w pierwszej połowie czerwca. Wybrać na drzewie młode orzechy, zerwane próbować szpilką. Jeżeli główka szpilki przejdzie, to orzechy są dobre do smażenia, jeżeli nie, są już nieprzydatne. Orzechy włożyć do zimnej wody dać dwie garści soli i niech mokrą przez dwie doby. Potem wybrać orzechy, nalać świeżą wodę i codzień ją zmieniać przez dni cztery. Następnie włożyć orzechy do rondla, zagotować mocno trzy razy, odlewając gorzką, czarną wodę. Zdjęte z ognia włożyć znów do zimnej wody na dwie doby, a wodę parę razy odmienić. Wybrane z wody orzechy nadziać z jednej strony świeżą pomarańczową skórką. Następnie odważyć, na pół kg. orzechów dać pół kg. mialkiego cukru, i kwartę wody. Zagotować orzechy w syropie przez kwadrans, przecedzić na przetak i zrobić z czystego cukru inny syrop, z pół kwarty wody i pół kg. cuktu. Do syropu dodać pół kwatki dobrego wina, włożyć, w niego orzechy, zagotować kilka razy i wylać do naczynia dla wystudzenia. Syrop wygotować do gęstości, włożyć napowrót orzechy zagotować dwa razy, wyszumować i wystudzoną konfiturę włożyć do słoja. Syrop w którym się gotowały poraz pierwszy orzechy, użyć na wódkę orzechową.

Smażenie w śmietanowym sosie.

Od kwietnia już ukazują się młode smardze. Myć je starannie w ciepłej wodzie, zmienianej, by oczyścić z piasku, poczem cienko pokrajać w paski, ugęstować na smalcu z cebulą w makaronik krajaną; gdy mięknie, zalać śmietaną, rozkłożoną z mąką, dać soli, nieco pieprzu i siekanego, zielonego koperku lub natki z pietruszki.

Pierozki z płuczek cielęcych z mózgiem.

Płuczka odgotować, mózg osobno odparzyć. Usmarzyć cebulkę na smaku, z siekanymi płuczkami, z mózgiem, dać soli, pieprzu, wbić jajo. Robić małe pierozki w zwykłym cieście. Po ugotowaniu obsypać skwarkami lub smarzoną bułeczką.

Zwykłe pierozki z mięsem, robić z mięsa surowego, nie gotowanego. Są o wiele smaczniejsze. Mięso przyrządza się jak na sznycle.

Ryż po turecku.

Sparzyć pół funta ryżu, posolić, dać trochę bia-

łego pieprzu, szafranu i zalać tłustym rosołem z baraniny. Potem wstawić do pieca, aby się wypiekł i z wierzchu przyrumienił. Podaje się do mięsa i baraniny.

Tort czereśniowy (legumina).

Pół litra mąki, 10 deka smalcu (masła), soli, 1 jajo, łyżka cukru, pół paczki proszku drożdżowego i odrobina kwaśnego mleka. Zamiesić, roztaczać, zostawiając trochę ciasta. Wyłożyć dno tortownicy, z reszty ciasta zrobić wałeczek, otoczyć nim blacik wewnątrz tortownicy. Posypać ciasto sianą bułeczką, drelowanymi czereśniami, cukrem, upiec ładnie w rurze. Na wydania jeszcze cukrem obsypać.

Roboty ogrodowe.

Jak się powinno podlewać ogród.

Każda roślina potrzebuje do swego rozwoju wody. Bo tylko rozpuszczone w wodzie składniki odżywcze mogą być wchłaniane przez korzenie. Im więcej doprowadza się roślinom świeżej wody, tem one rosną bujniej i szybciej, dlatego do głównych warunków pomyslnego rozwoju roślin należy nie tylko dobry grunt ale i odpowiednie podlewanie.

Nie jest tutaj przytem rzeczą obojętną, jakiej wody używamy na ten cel. Przedewszystkiem woda nie powinna zawierać soli, ani być wapnistą. Najlepiej nadaje się do podlewania woda miękka, deszczowa lub rzeczna. Równie ważnem jest aby nie podlewać wodą zbyt zimną. Jedynie woda o temperaturze zbliżonej do powietrza, tak zwana letnia, pobudza wzrost roślin. Przeciwnie woda zimna nazbyt ochładza grunt i wstrzymuje rozwój.

O ile o wczesnej wiosnie, gdy grunt jest jeszcze nasycony wilgocią zimową, należy podlewać umiarkowanie, szczególnie rośliny głęboko tkwiące korzeniami w ziemi, o tyle, w miarę jak promienie słońca coraz bardziej prostopadłe padają na ziemię, trzeba doprowadzać roślinom coraz więcej wody.

Również pora podlewania powinna być odpowiednia. Nigdy nie należy podlewać w południe, gdy rośliny są rozgrzane od słońca. Nagłe oziębienie mogłoby mieć najgorsze następstwa.

Jeżeli się nie ma do rozporządzenia wody letniej wystajeć a tylko zimną, nie powinno się także podlewać wieczorem, zwłaszcza jeżeli jest chłodno. Opóźniłoby to rozwój roślin, gdyż w nocy właśnie następuje w. miana tych środków odżywczych dla roślin, które nazywamy witaminami a ta musi się odbywać w odpowiednio ciepłej temperaturze. Kto ma zatem tylko zimną wodę do rozporządzenia, najlepiej jeszcze zrobić, podlewając z rana, gdyż wtedy niema tak wielkiej różnicy temperatury, bo ziemia i powietrze ochłodziły się przez noc a potem znowu nabierają coraz więcej ciepła. Najlepiej jednak jest podlewać pod wieczór letnią wodą.

Nakoniec zauważyć należy, o czem mało kto wie, że lekkie opady deszczowe bynajmniej nie zwalniają od obowiązku podlewania ogrodu. Przeciwnie, podlewanie po deszczu działa nader skutecznie, bo wilgotne powietrze wstrzymuje zbyt szybkie ulotnienie się wody, która tem skuteczniej rozpuszcza w ziemi składniki odżywiające roślinę. Dlatego nie należy zbyt polegać na zapewnieniu, że już Pan Bóg najlepiej podlał plon i wyręczył nas w pracy — ale do deszczu niebieskiego trzeba dołączyć i ziemską ablucję.

Ja...